

JANUSZ STASZEWSKI

**WYPRAWA AUSTRJACKA
NA TORUŃ I POMORZE
W 1809 R.**

POZNAŃ 1928

CZCIONKAMI DRUKARNI S. A. „OSTOJA”

Wyprawa na Toruń i Pomorze w 1809 r.

Ministerjum wojny Księstwa Warszawskiego nie przypuszczało, aby wojna, jaka na terenie Austrii i południowych Niemiec toczyć się miała pomiędzy Napoleonem a monarchją habsburską, ogarnęła również ziemie polskie. A jednak plan austriacki, wbrew przewidywaniom Napoleona, liczył i to dość dużo na polityczne znaczenie kampanji na terenie Księstwa Warszawskiego. Plan ten więcej może uwzględniał stronę polityczną niż strategiczną sądząc, że uda się armję polską rozbić, Księstwo Warszawskie opanować, Prusaków do podniesienia oręża przeciw Napoleonowi zachęcić, a ruch swój na tym terenie skombinować ze spodziewaną od Bałtyku pomocą angielską. Zamierzenia austriackie opierały się na zapewnieniach ze strony Rosji, co do zachowania zupełnej neutralności i nie wysłania wojska z pomocą armji polskiej w razie ataku ze strony Austrii. Umowę erfurcką z Napoleonem zastąpiła nowa, tajna umowa z pełnomocnikiem austriackim Schwarzenbergiem.¹⁾ Sztab polski spodziewał się demonstracji nie ataku ze strony Austrii, ale z tem samem liczył się Napoleon. W Księstwie Warszawskiem, przyzwyczajonem oglądać się na rozkazy od Napoleona, w tym krytycznym momencie ograniczono się do wypełnienia zaleceń;

¹⁾ Correspondence du prince Joseph Poniatowski avec la France, t. II Poznań 1923, wydał A. M. Skałkowski.

Fedorowicz Władysław, 1809 — Campagne de Pologne, Paris 1911.

Just Gustaw, Politik oder Strategie? Wien 1909.

Saski, Campagne de 1809 en Allemagne et en Autriche t. 1, Paris 1899.

Vandal Albert, Napoleon et Alexandre I, t. I.—II, Paris 1894, 1896.

Skałkowski A. M., O cześć imienia polskiego, Lwów 1908.

Ochwicz Gustaw (Augustyn Cichowicz), Rok 1809, Poznań 1925.

Relation des operations de l'armée aux ordres du prince Joseph Poniaowski pendant la campagne de 1809 par Roman Sołtyk, Paris 1841.

3

wydano rozkazy zakończenia poboru, przedsięwziętego z początkiem 1809 r., celem dokompletowania etatu oraz uformowania trzecich bataljonów dla pułków pieszych, pozostających w Księstwie. Pułki jazdy i piechoty bez trzecich batalionów otrzymały rozkazy koncentracji pod Warszawą, celem osłonięcia stolicy przed dem onstracjam i wroga.

W związku z temi zarządzeniami płk. Weyssenhoff, stojący ze swym 12 p. p. w Toruniu zamierzał postąpić w myśl otrzymanych instrukcyj. Narzekał jednak na opieszalszy pobór i nieregularne dostarczanie rekruta w liście do gen. Woyczyńskiego.

¹⁾ Jednak już 12 kwietnia miał on na tyle pułku formowany, że mógł powiadomić ministra wojny ²⁾ o przewidzianym na 14 kwietnia wymarszu 2-go bataljonu pod Warszawę, sam miał ruszyć nieco później z 1-szym, gdy tylko ułoży się z gros-majorem Darowskim, starym żołnierzem z czasów Rzeczypospolitej i legionów, co do ukończenia organizacji 3-go bataljonu. Wyznaczonego dnia ruszył szef bataljonu Oskierko, dawny legionowy oficer na czele swych żołnierzy traktem wzdłuż lewego brzegu Wisły i w dniu 18 kwietnia stanął pod Łowiczem. ³⁾ Wypowiedzenie wojny ze strony Austrii nastąpiło w dniu 15 kwietnia, a więc po wymarszu Oskierki z Torunia, a przed otrzymaniem w tej twierdzy jakichkolwiek o wojnie wieści. Bataljon siedl nieopatrzony w proch i amunicję, bez rozsyłania podjazdów, to też gdyby nie wiadomość o d przejeżdżającego ziemianina, rozłożony kompanjami po wsiach, mógłby zupełnie bezbronny zostać napadniętym przez silny, na 500 ludzi obliczany oddział huzarów. Dzięki ostrzeżeniu zaledwie w ostatniej chwili zdołał Oskierko wycofać swój bataljon do Płocka, używając do przeprawy wszelkich łodzi i promów z okolicy.

Ów oddział austriacki był wysłany, aby między ludnością roznieść postrach, nie dopuścić do utworzenia się powstańczej siły zbrojnej, mającej formować się w myśl dekretu Rady Stanu z 16 kwietnia, ⁴⁾ a także nie zezwolić na przesłanie z zachodniej części Księstwa żadnych posiłków dla armji regularnej.

¹⁾ A(rchiwum) P(aństwowe) w P(oznaniu) Pref. bydg. A III. i 8.

²⁾ A(rchiwum) G(łówny Akt Dawnych w Warszawie), X. W. 553. f. 523.

³⁾ Antoni Białkowski, Pamiętniki starego żołnierza, Warszawa 1903, str. 84 — 87.

⁴⁾ Rys historyczny kampanji z 1809 r. Kraków 1889, str. 297—301.

4

Wielkopolska, tj. departamenty poznański i kaliski, oraz kujawsko-pomorsko-bydgoski były оголоcone z wojska. W Toruniu stał garnizonem tworzący się dopiero 3-ci bataljon 12 p. p., lecz nie przedstawiał on wielkiej wartości bojowej, gdyż złożony był ze świeżo powołanych rekrutów, a oficerów i podoficerów miał odkomenderowanych z 1-go i 2-go bataljonu, zaś dowódcy tychże nie pozbyliby się zapewne najlepszego materiału. Na całym obszarze Pomorza, Kujaw i Wielkopolski nie było żadnego silniejszego oddziału wojska, oprócz kilku zakładów pułkowych pieszych i konnych z legji 2-gej i 3-ej, dopiero na samym południowym krańcu kaliskiego departamentu stał 3-ci bataljon 5 p. p. w fortecy Częstochowie, lecz ten wkrótce został przez wroga oblężony, a przez to dla powstania stracony. Zakłady zaś mogły stać się w rękach sprawnego organizatora dobrym warsztatem dla twórczej organizacji powstania, same jednak oporu dać nie mogły. Nie dziw więc, że organizatorowie, mianowani dekretem z 16 kwietnia i powołani przez nich pomocnicy, co mogli z ludzi, koni i broni starali się ściągnąć i jak się dało organizować, tembardziej, gdy bezpośrednio zagroziła inwazja wroga. Departament bydgoski miał tę niższość od wielkopolskich, że z powodu specjalnych warunków w latach poprzednich nie utworzono w nim gwardji narodowej, mogącej być pomocą tak dla obrony, jak i służby garnizonowej. Na gwałt dopiero, tuż przed odmarszem z Torunia 12 p. p., formowano po 2 kompanje gwardji w Toruniu i Bydgoszczy, a 1 w Chełmnie. Rozesłano delegatów, aby formować gwardję narodową po miastach i miasteczkach, ¹⁾ po powiatach ściągał rekrutów i ochotników organizatorzy powiatowi. Ośrodkiem pracy organizacyjnej stawał się obecnie Toruń. Była to na owe czasy poważna forteca, omurowana i opalisadowana, a dość dobrze położona nad Wisłą. W fortecy tej znajdował się jedyny oddział regularny na całe ówczesne polskie Pomorze i część Kujaw, wprawdzie znajdował się on jeszcze w stadium organizacji, ale był. Do Torunia kierowano wszystkich żołnierzy będących na urlopie i rekrutów z całego obszaru Wielkopolski, Pomorza i Kujaw. ²⁾ W Toruniu tworzył się pułk jazdy departamentowej pod komendą płka Bardzkiego; do formacji tego pułku użyto zakładu 6 p. ułanów. Do Torunia także w wielu

¹⁾ A. P. P., Pref. bydg. A III i 6¹ f. 59 —107.

²⁾ A. P. P., Kościan. C 78 f. 29.

5

wypadkach kierowano ludzi, przeznaczonych do pułków departamentowych piechoty i strzelców. Toruń wreszcie, wobec zagrożenia, a później zajęcia przez Austriaków Warszawy, był dzięki istniejącemu tutaj mostowi jedynym łącznikiem między wschodnią i zachodnią częściami Księstwa Warszawskiego, rozdzielonymi korytem Wisły. Komendantem tego ważnego posterunku był gen. Stanisław Woyczyński, poseł sejmu czteroletniego i generał ziemiański powstania kościuszkowskiego, który choć sam w legionach Dąbrowskiego nie służył, czynny brał udział przy ich organizacji. W czasach Księstwa Warszawskiego początkowo dowodził jazdą w legji ks. Poniatowskiego, później był komisarzem granicznym od strony Prus, aż w roku 1808 objął stanowisko gubernatora Torunia. Woyczyński, widząc trudne warunki jakie przyjdzie departamentowi bydgoskiemu wytrzymać, zwracał się dnia 22 kwietnia ¹⁾ do pełnomocnika rządu, prefekta departamentu bydgoskiego, Antoniego Gliszczyńskiego: „gdyby pod Warszawą przegrali nas, wypadnie podobno... żebyś ze wszystkim przeniósł się do Torunia, a przynajmniej kasy i archiwa zapewnił. Jest to tylko rada przyjacielska. Rozumiem również, że organizatorowi siły zbrojnej najdogodniejby było założyć kwaterę główną w Toruniu”. ²⁾ Niepokoił się Woyczyński obecnym położeniem; nic nie wiedział, „bo poczta z Warszawy dotąd nie przyszła, ani wozowa, ani konna i żadnej nie odbieram wiadomości”, wobec czego do dawał, „jeśli we 24 godzinach nie odbiorę żadnego od księcia-ministra wojny rozkazu, zrobię radę wojenną i użycie środków do obrony najprzyswoitszych”. Wieści z Warszawy wkrótce

nadeszły, otrzymał je pod prefekt powiatu toruńskiego Twarowski od ministra spraw wewnętrznych Łuszczewskiego dnia 21 kwietnia, w formie bardzo oględnej, aby nie stały się posiewem niepokoju: ³⁾ „Nieszczęśliwe wojny wypadki przymuszają Radę Stanu do opuszczenia stolicy. Po świetnej przezwojska nasze na dniu onegdajszym pod Raszynem rozprawie, zyskało miasto zabezpieczenie przez zawartą między komendan-

¹⁾ A. P. P., Pref. bydg. A III i 6¹ f. 68.

²⁾ Gliszczyński tej rady nie usłuchał, a gdy Austriacy zagrozili departamentowi szukał schronienia w Chełmnie, może pomimo dobrych stosunków z Woyczyńskim nie chciał udać się do Torunia, gdzie pierwsze miejsce zająłby wojskowy a więc Woyczyński.

³⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III a 9¹ f. 93.

6

tami konwencję. Lecz rząd już w tem mieście pozostać nie może. Zamiarem jego jest przenieść się do Torunia”. Po paru dniach nadjechała drogą na Płock Rada Stanu i rogościła się w przygotowanych dla siebie mieszkaniach.

Był to okres gorączkowych przygotowań, aby wrogowi stawić opór. Zewsząd do Torunia, a po części i do Bydgoszczy ściągali ochotnicy i rekruci. W myśl zaleceń gen. Zajączka, ¹⁾ który chwilowo miał komendę terytorjum na lewym brzegu Wisły, zaniechano zbierania gwardji narodowej, formowano w jej miejsce na wzór wojska regularnego pułk pieszy powstania z byłych żołnierzy pruskich i rekrutów, których w tym celu wybierano z miast; liczono przytem także na ochotników. Pomimo gorączkowych przygotowań zdawano sobie sprawę z małej wartości bojowej powstań w tem stadjum organizacji. ²⁾ Pesymistycznie zapatrywał się na to organizator powstania poznańskiego gen. Kosiński, żądając od ministra-sekretarza stanu w Dreźnie, Stanisława Brezy, wyjednania rozkazu powrotu dywizji saskiej, która opuściła granice Księstwa Warszawskiego po bitwie pod Raszynem, aby teraz osłoniła zachodnie departamentu przed wrogiem. Podobnie prezes Rady Stanu, Stanisław Potocki widział konieczność osłonięcia Wielkopolski i Pomorza przed wrogiem, to też zwracał się do ks. Józefa z prośbą o nadesłanie oddziału jazdy. Obie prośby nie zostały wysłuchane. Breza radził we własne ufać siły, a ks. Józef, ³⁾ na czele armji regularnej posuwający się do Galicji, wojska swego dzielić nie chciał, uważając, że i tak ma dość do roboty; na powstanie i jego użyteczność niezbyt liczył, a sądząc, że Wielkopolanie przesadzają niebezpieczeństwo zalewu kraju przez wroga, dał odpowiedź odmowną.

Tymczasem władze miejscowe spostrzegły, że wróg zagraża polskiej części Pomorza nie tylko od południa. Bardzo wyraźnie zainteresowanie się tem, co się dzieje w sąsiednim państwie pruskim, jest nader charakterystyczne. Dość wcześnie, bo już 22 kwietnia otrzymał minister wojny raport podprefekta powiatu michałowskiego ⁴⁾, z dokładnem oznaczeniem dyslokacji

¹⁾ A. P. P., Pref. bydg. A III i 9 f. 4.

²⁾ List Kosińskiego w części ogłosił A. M. Skałkowski, *Fragmenty*, Poznań 1928, str. 36 —37. Listy Kosińskiego i Potockiego w *Kronice Miasta Poznania*, r. 1928, nr. 1 (Janusz Staszewski ogłosił Organizacja powstania poznańskiego w 1809 roku), str. 99 — 100.

³⁾ Poniatowski, *Correspondence*, t. II str. 116 —117.

⁴⁾ A. G., X. W. 550 f. 45.

7

wojsk pruskich. Wedle owych informacji wiadomem było, że cztery szwadrony po 115 dragonów kwaterują w Ostródzie, Iławie, Saalfeldzie i Prabutach, ułani stacjonowali w Świeciu i Tucholi, a czarni huzarzy „za Wisłą na Olędrach i nieco w Kwidzynie”. Trzy kom panje piechoty zajmowały Oetelsburg, a pułk piechoty rezydował w Królewcu. W dalszym ciągu informowano, że oficerowie rezerwy otrzymali rozkazy, aby gotowi byli każdej chwili stanąć do służby. Nieco później, bo 18 maja, donosiła prefektowi Gliszczyńskiemu polska komora celna w Więcborku ¹⁾ o przygotowaniach pruskich do wybrania remontu koni pod kawalerję i do armat, tudzież o zarządzonym poborze rekrutów. Podprefekt powiatu mławskiego, jeszcze pod datą 30 maja donosił, „że rozpoczęte przygotowanie się do wojny z jaknajwiększym pośpiechem w Prusach kontynuuje się, wybrani zaś rekruci, do których wyboru major od regimentu piechoty generała Dierke po prowincji jeździ, do festunku Grudziądza odsyłani zostają”. Przy tego rodzaju informacjach nadchodziły i inne relacje o nieprzyjaznym stosunku Prus, np. rozszerzanie wieści o pokonaniu Napoleona pod Aspern, względem czego urzędy pocztowe pruskie otrzymały instrukcje od swego rządu, jak o tem raportował pocztmistrz z Wielenia. ²⁾ Wprawdzie otrzymywano informacje, że w Prusach wydano rozkazy o zachowaniu przyjaznych stosunków względem księstwa, ³⁾ że w Królewcu wprost zabroniono mówić o wojnie, a policja rozpędza, gdy kilka osób przystanie na ulicy, ⁴⁾ ale wiadano także bardzo dobrze, co można sądzić o sąsiedzkiej przychylności, pamiętając o utrudnieniach, stawianych rekrutom polskim transportowanym do Gdańska, gdzie stały 10 i 11 p. p., lub na południe Francji do zakładów pułków polskich, walczących w Hiszpanji. Otrzymano też dość fantastyczną wieść od podprefekta powiatu waleckiego,

Płoczyńskiego z dnia 17 maja, ⁵⁾ jakoby w Berlinie wybuchnęła rewolucja i planowano zamach na króla. Wiedzano również dobrze o poczynaniach Schilla i ks. Brunświckiego i o stosunku do nich, tak rządu, jak i społeczeństwa.

¹⁾ A. G., X. W. 550 f. 7.

²⁾ A(rchiwum) A(kt) D(awnych w Warszawie), Rada Stanu 293 a.

³⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III a 9² f. 101.

⁴⁾ A. G., X. W. 550 f. 13.

⁵⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III a 9² f. 69.

8

Niewyraźne stanowisko Prus nie odpowiadało zamiarom austriackim. W obecnym położeniu plan akcji z tej strony ulegał zmianom. Tuż po bitwie pod Raszynem, po zawarciu konwencji i okupacji stolicy, próbowali Austriacy sforsować Wisłę, zaatakować Pragę, będącą w rękach polskich, na prawym brzegu Wisły, skoro od lewego nie wolno im tego było uczynić. Austriacy pragnęli zająć Pragę, aby osiąść most na Wiśle opatrzony przyczółkiem, co zapewniało możność pozyskania stałego punktu wypadowego na terytorjum Księstwa po prawej stronie Wisły, dokąd schroniła się Rada Stanu, zmieniając po krótkim pobycie Toruń na Tykocin, gdzie pod komendą gen. Zajączka przy pomocy trzecich bataljonów i zakładów formowano oddziały powstańcze, a skąd Galicji groził wypad armji polskiej, skupionej pod wodzą ks. Józefa. Posiadając taki punkt wypadowy jak Praga, można było podjechać i niepokoić i terroryzować kraj, nie pozwalając na formowanie powstania, a regularnej armji polskiej stale grozić odcięciem, w razie marszu do Galicji. Te plany austriackie zostały pokrzyżowane. Próba zajęcia Pragi zakończyła się porażką gen. Mohra. Próba wystawienia mostu opatrzonego przyczółkiem — porażką pod Górą płka. Czerwinko, prowadzącego tę robotę.

Wobec tego położenia rodzi się nowy plan austriacki ¹⁾: wykorzystać zupełne odsłonięcie kraju na lewym brzegu Wisły, zając go od Poznania po Toruń i dotrzeć do granicy pruskiej, zza której spodziewano się pomocy. Owa okupacja zniszczyłaby tworzące się na tym terenie powstanie, a może regularną armję polską odciągnęła na ratunek z Galicji. Okupacja ta ułatwiałaby wreszcie porozumienie się z Prusami. W dalszym stadium plan jeszcze uległ zmianie. Arcyksiążę Ferdynand d'Este, dowódca austriacki, postanowił przez zdobycie Torunia opanować przeprawę na Wiśle, całe swoje wojsko przerzucić na prawy brzeg, rozgromić oddziały powstańcze i zwrócić się przeciw polskiemu wojsku regularnemu, licząc, że Prusy zapewnią wtedy spokój w Księstwie. Toruń można było zdobywać, atakując od prawego brzegu Wisły, lub bezpośrednio od lewego przez most na rzece. Arcyksiążę Ferdynand wiedział, że gen. Woyczyński ile możności fortyfikuje Toruń, a przed mostem sypie szanice.

¹⁾ Poniatowski, Correspondence, t. II. str. 119 i 132 — 133.

9

Łatwiej przeto byłoby może atakować z prawego brzegu, to też dowódca austriacki postanowił w którym bądź miejscu sforsować przeprawę i przejść z wojskiem na prawy brzeg. Lecz zamierzenia te zrozumieli Polacy. Jeszcze w czasie manewrów pod Pragę i Górą, bo w dniu 26 kwietnia, komunikował gen. Woyczyński prefektowi Głiszczyńskiemu, ¹⁾ że „nie można przewidzieć dalszych operacyj militarnych, ale gdy zechcą tylko Austriacy oderwać część wojska, okryć mogą cały lewy brzeg Wisły”. Polecał przeto bardzo, aby energicznie zabrać się do oczyszczenia całego lewego brzegu Wisły ze statków, mogących posłużyć do przeprawy. Sprawa była nieco skomplikowana, bo właścicielami statków stojących w kanale bydgoskim było dużo Niemców, poddanych państwa pruskiego. Woyczyński, licząc na możliwość oporu z ich strony, pisał wyraźnie: „jeżeli opierać się będą pruscy poddani i właściciele statków, poszlę trzy kompanje infanterji i trzy armaty dla traktowania ich jako buntowników”. Z powodu stosunków międzynarodowych, godził się gubernator Torunia, aby statki pruskie zamiast transportu na prawy brzeg, wróciły za kordon pruski, zaznaczał jednak „jeżeli gdziekolwiek zatrzymają się spalone zostaną.” Do wykonania tych zarządzeń komenderował Woyczyński 20 żołnierzy pod komendą 1 oficera i 2 podoficerów. Surowość swych zarządzeń motywował następująco: „Austriacy użyliby wszelkich sposobów do naprawienia najprędszego szluzu, albo do wyprowadzenia na machinach statków, a tym sposobem staliby się panami na obydwóch stronach Wisły w którymkolwiek punkcie.” Konsekwentnie postępując wysłał cały zastęp oficerów wzdłuż Wisły od Torunia do Chełmna z zaleceniem przysyłania wszelkiego materiału przewozowego na prawy brzeg. ²⁾ Magistraty i dominja nadrzeczne obowiązane były dostarczać wszelkich informacji i pomocy. Prefekt departamentu płockiego Rajmund Rembieliński podobnie zrozmiał plan austriacki i zamiar sforsowania Wisły, toteż od niego wyszły rozkazy pościągania na prawy brzeg departamentu płockiego materiałów przewozowych z departamentu Bydgoskiego, co nie zawsze szło pomyślnie; „mieszkańcy Włocławka źle się usłużyli ojczyźnie”, raportował ³⁾ „militarnemu burmistrzowi nie byli

¹⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III m 7 f. 5..

²⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III m. 9 f. 19.

³⁾ A. G., X. W. 541 f. 304.

10

posłuszni, wielki jeden statek i dwa galary nie chcieli uprowadzić. Pierwszy z nich w rzece do Wisły wpadającej zatopiony jest, tylko drugie dwa nadpsute.” Wszelkie obawy Woyczyńskiego i Rembielińskiego były uzasadnione; oto w ślad za oddziałem, który omal nie ogarnął 12 pułku piechoty, ukazały się inne. Rembieliński miał wiadomość, że zamiarem ich jest okupacja, a raczej może steroryzowanie departamentów kaliskiego i płockiego. Razem liczyły one około 600 koni pod majorem Gartenburgiem i rotmistrzem Schillerem. Pierwszy w 400 koni ruszył na Kalisz i Poznań jako przysła straż przednia korpusu, mającego za zadanie okupację całego obszaru Księstwa na lewym brzegu Wisły, jak to początkowo zamierzali Austriacy. Oddział ten na terenie departamentu kaliskiego wstrzymany został przez pułkownika Biernackiego na czele powstania kaliskiego. Wróg ruszył przeto po granicy trzech zachodnich departamentów, godząc na Poznań. Wiadomo o nim, ¹⁾ że 28 kwietnia był w Kłodawie, a dzień pierwszej, uwiadamiając o jego pochodzie, podprefekt powiatu łęczyckiego zalecał magistratom miast Kłodawy i Sompolna ²⁾ „jaknajprzychładniejszą spokojność, jaka jest broń, należy złożyć do ratusza, bo będą żądać jej wydania. Jeśliby było co w kasie

konsumpcyjnej, niechaj będą gotowe rachunki i specyfikacja pieniędzy, gdyż będą żądane”. Z tego zarządzenia można wnioskować, że rozkazy te były wydane pod presją majora Gartenburga, gdyż tych rzeczy żądał i w innych miastach, a dyrektywy władz polskich były zupełnie odmienne. Z wymienionych miast wzięli huzarzy dyрекcję na Ślesin pod Strzelno, zabierając gdzie się dało mundury polskie, czym zaniepokojony podprefekt powiatu pyzdrskiego Rożnowski, odesłał co można do Poznania,¹⁾ doradzając „trzeba ostrzec w Toruniu armję, żeby jej jakiego podstępu nie zrobili”. Około 1 maja zaatakowali Austriacy pod wodzą Gartenburga Pyzdry i Słupcę, napotkali tu jednak na opór „bo mieszkańcy ile możliwości ostrzelali się, lecz nie mogli wytrzymać i musieli się cofnąć”. Wobec tego grasowania nieprzyjaciela Rożnowski ostrzegał komendę poznańską: „Gniezno trzeba mieć na baczności, bo przejdą na Powidz, a w tym powiecie niema obrony, most (wprawdzie) na Warcie w Pyzdrach rozebrany, statki poodsyłane

¹⁾ Sołtyk, Relation, str. 206.

²⁾ A. G. X. W. 550 f. 36.

³⁾ P(oznańskie) T(owarzystwo) P(rzyjaciół) N(auk), rkps. 514 a f. 11.

11

do Poznania”, ale niemniej przeprawa niewykłuczona. Obawy te okazały się słuszne, wprawdzie zdaje się, że z powodu tego raportu ruszył major Bielamowski pod Słupcę, gdzie w dniu 4 maja zwycięską stoczył potyczkę, wróg jednak dopadł Gniezna. O poruszeniach tych i zachowaniu się Austriaków dobrze informuje raport zastępcy prefekta departamentu poznańskiego Józefa Ponińskiego, złożony ministrowi spraw wewnętrznych Łuszczewskiemu¹⁾: „Wojsko austriackie, grasując w departamencie tutejszym, przeciwko urzędnikom najczęściej przez Niemców zamieszkałych nasadzeni różnych dopuszczali się gwałtów, kontrybucje małe osobiście w suknie i płótnie wybierali i gdzie konie utracili, takowe miasta dostarczyć musiały. Pieniądze, gdzie takowe zastali, takowe zabierali. Lecz tylko w Gnieźnie odebrali z kasy powiatowej 500 zł., tamże z kasy solnej 600 zł., zostawiwszy 300 na pensje oficjalistów, którzy im oświadczyli, że za ten miesiąc nie są płatni. Z takowego odebrania pieniędzy komendant tego oddziału Gartenburg kwitował kasjerów, kazawszy sobie w przód książki przedłożyć i abszłus kasy zrobić”. Ustało przecie to grasowanie, gdy 11 maja opadli huzarzy pod Kwieciszewem oddział pułkownika Cedrowskiego, zdążający z Torunia do Poznania. Widząc szwadron huzarów, rozkazał Cedrowski szarżować na nich swemu oddziałowi jazdy,²⁾ złożonemu z 70 ludzi pod kapitanem Sumińskim; gdy nadbiegła Austriakom na pomoc reszta w sile trzech szwadronów, Sumiński musiał się cofać pod osłoną piechoty 160-ciu żołnierzy linjowych kapitana Węgierskiego i 40-tu strzelców. Piechota sformowana w czworobok, kilkakrotnie nacierającą Austriakom, tak dzielny stawiała opór, że musieli oni cofnąć się z dużymi stratami, unosząc między innymi rannego Gartenburga, a na placu zostawiając 80-ciu poległych. Po tej porażce cofnęli się huzarzy drogą na Ślesin, Sompolno do Łowicza, osłaniając korpus Mohra i arcyksięcia Ferdynanda zdążającego pod Toruń, wiedząc o zaniechanym manewrze na Poznań, gdzie objął już komendę od 11-go maja nowomianowany na stanowisko dowódcy lewego brzegu Wisły gen. Dąbrowski.

¹⁾ A. P. p.. Pref. pozn. 1749. f. 13 — 15.

²⁾ Sołtyk, Relation, str. 207.

³⁾ Rys kampanji 1809 r., str. 96 — 97.

Dziennik Ludwika Sczanieckiego, Warszawa 1901, str. 51.

A. M. Skalkowski, Fragmenty, str. 88 — 89.

12

Podczas gdy oddział Gartenburga grasował po departamencie poznańskim, trzymając na uwierzy powstanie poznańskie i kaliskie, mocno niepokojąc gen. Kosińskiego co do zajęcia Poznania, podobny doń nieco mniejszy oddział rotmistrza Schillera grasował na Kujawach, a później stanowił szpicę awangardy korpusu austriackiego. Widząc owo zbliżenie się wroga, wydał prefekt Gliszczyński pod datą 27 kwietnia rozporządzenie,¹⁾ zalecające wszystkim urzędnikom, a w szczególności każdemu podprefektowi, „żeby zwłaszcza teraz nietylko miejsca urzędowania swego nie opuszczał, ale owszem każdą powinność swoją z podwójną gorliwością pełnił. Zaleca pod największą odpowiedzialnością, mimo jakichkolwiek wieści i pogłosek: a) z miejsca urzędowania swego, aż do ostatniego momentu, póki sama przemoc władzy nieprzyjacielskiej tego nie kazała, nie ustępował, b) żeby bez żadnych dalszych zapytań wszystko, a zatem i co się organizacji władzy zbrojnej tyczy, według wysłanych zaleceń z jaknajwiększym pośpiechem i gorliwością wykonał, c) w szczególności zaś, żeby niezwłocznie podwójną liczbę robotników do fortyfikacji Toruńskiej wypisać i dostarczyć zalecił, ażeby zaraz i bez zwłoki do Torunia udali się”. W zakończeniu dodawał prefekt, że nieprzyjaciół „szanuje takową gorliwość”, uznaje potrzebę ciągłej administracji i utrzymania poprzednich urzędników na stanowiskach. Podobne zalecenie zostało wydane powtórnie pod datą 30 kwietnia.²⁾

Tymczasem huzarzy austriaccy pod wodzą Schillera, operujący w okolicach Gombina, stanęli już wkrótce na ziemi departamentu bydgoskiego. Dnia 2 maja zajęli oni Włocławek, gdzie aresztowano burmistrza, komendanta gwardji narodowej i jednego gwardzistę, odsyłając wszystkich do obozu gen. Mohra pod Kutno. Następnego dnia o godzinie 10 wieczorem stanął Schiller we wsi Broniewie,³⁾ gdzie z całą swą komendą nocował, a obrawszy ludność miejscową z wódki, piwa, słoniny, chleba, owsa, siana i słomy, za co im nie płacił, ruszył o 8-mej rano do Brześcia, skąd pomaszerował do Radziejowa, gdzie stanął 4 maja, aby na dniu 5 maja dopaść Inowrocławia. O poruszeniach austriackich i stosunkach do nich władz polskich dobrze informuje raport podprefekta powiatu brzeskiego Kazi-

¹⁾ A. P. P., Pref. bydg. A III. a 9 l. f. 107.

²⁾ A. P. P., Pref. bydg. A III. a 9 l. f. 107.

³⁾ A. P. P., Pref. bydg. A III. k. 8. f. 12.

13

mierz Gliszczyńskiego,¹⁾ złożony prefektowi bydgoskiego departamentu Antoniemu Gliszczyńskiemu pod datą 6-go maja: „Gwardja brzeska z szabel nawet przez Austriaków zdezarmowaną została i rzeczą niepodobną, ażeby i rekruta i konnych tak

licznych bez jakiegokolwiek komendy dostawić można było. Nie będąc pewnym, co się stanie z komendą rotmistrza Schillera, która, już w przodzie pod Inowrocławiem była, nie mogłem innych przedsięwziąć środków jak ażeby radcy powiatowi wzięwszy do siebie kopję reskryptów i repartycyj, podzieleni parafjami komunikowali obywatelom z instrukcją, iż jeżeli będzie niebezpieczno do Brześcia dostawić, wtedy niechaj każdy sekretnie sposobu szuka, ażeby ich prosto do Torunia dostawił, dlaczego repartycją do generała gubernatora przesłałem z prośbą, iżby do odbierania oficera, na takowy przypadek wyznaczyć raczył. Jeżeli zaś Brześć będzie bezpiecznym, wtedy na godzinę 7-mą z rana dnia 8 b. m. wszyscy dostawić mają. Spodziewać się należy, że radcy powiatowi skutecznie przeciw w tak ważnym dla kraju interesie działać będą. Ja lubo odebrałem surowy rozkaz od komendanta rotmistrza austriackiego Schillera, ażebym do czasu jego przybycia nie nie działał, co się tyczy siły zbrojnej, z tem wszystkim zapewne to mnie zatrzymać nie potrafi i z mej strony niczego nie opuszczam, czembym mógł w urzędzie moim dać dowód przekonywujący, iż w gorliwości o całość i dobro Ojczyzny nikomu nie ustąpię. Idzie tylko o sposoby, ażeby uwolniony powiat z nieprzyjaciela dał zręczność wykonania tak świętych zaleceń rządowych. Wysłany przezem nie do Radziejowa tutejszy gwardzista doniósł iż nieszczęściem Austrjacy wysłiznęli się naszym na most przez Gopło pod Kruszwicą, cztery tylko konie i ludzi w ariergardzie będące zabrać mieli i dalej ich byle tylko dogonić ich potrafili, zapewneby się w ich ręce dostali, inaczej Schiller z podobną sobie komendą majora Gartenburga, którego patrole, jak mi doniósł burmistrz Sompolna, już ku Słupcy ściągają, złączyłby się. Podałem w tej samej materji raport do gubernatora Torunia. Po skończonej tej wyprawie potrzeba by była konieczna, ażeby mało wiele jakiegokolwiek kawalerji w powiatach kujawskich się pokazało i duch publiczny tym sposobem ożyłby i przeciw tak kawalerzystów jako i rekrutów do pułku pieszego transportować

¹⁾ A. P. P., Pref. bydg. A III. i 9.

14

by do Torunia mogli” Dalej donosi, że Austrjaków aż do Gombina „nigdzie nie widać”, że burmistrz Brześcia, Wyszpolski „nietylko jest śmiały, czynny i roztropny, ale i bardzo zręczny, szpiegów, a nawet ekspedycje na prawy brzeg Wisły uprząta, ażeby doszły Torunia”.

O pobycie Schillera w Inowrocławiu pisze podprefekt tegoż powiatu, Rakowski ¹⁾: „Za wejściem rotmistrza austriackiego Schillera do Inowrocławia, który z huzarami swemi z dobytymi pałaszami przed dom mój mieszkalny przyjechał i wszedłszy do pokoju zapytał się o powstanie. Na co odpowiedziałem, że jeszcze nie jest uskutecznione, lecz dopiero ma być, więc on na to kazał mi, aby go (!) odwołać Broń wszystka by mu była oddana, było także jego rozkazem Jednakowoż tego nie dopełniłem, gdyż mając w mojej kancelarji kilkadziesiąt sztuk broni tej mu nie oddałem (a) po odejściu rotmistrza Schillera nadeszłemu pułkownikowi Grudzińskiemu.”

Z przytoczonych raportów widać, jak bardzo pożyteczną rolę mógłby odegrać oddział jazdy, o który swego czasu prosił Potocki; niechby tylko pozabierał broń przed Austrjakami, lub stanowił ochronę dla zbierających się rekrutów, jużby spełnił swe zadanie, nie mówiąc o tem, że mógłby przeszkodzić wrogowi w rabunku i nie dozwolić na grasowanie, zabieranie kas i aresztowanie urzędników. Tak bowiem było z Kazimierzem Glisczyńskim, który za swą działalność wraz z burmistrzem Strzelna Kłobuchowskim został uwięziony i osadzony w Ołomuńcu, skąd po wielkich targach i pertraktacjach ledwie zostali uwolnieni. Aresztowanie Glisczyńskiego nastąpiło 7 lub 8 maja, kiedy do Brześcia nadciągnął korpus Mohra, a więc w 4 lub 5 dni po wizycie Schillera; ileżby dało się zrobić, kto wie, czy nie odciąć i rozbić nawet, tak zaawanturowany oddział, gdyby tylko było czem. Świeży rekrut mógł całkiem dobrze bronić się w osłonie, ale wobec doskonałej jazdy wroga, nic dziwnego gdyby zawiódł, a do tego Toruń ledwie że miał dosyć na własną obronę. Poznań i Kalisz organizowały się, a na granicę departamentu wysłały obronę, co i tak nie uchroniło

Poznańskiego od dotkliwego grasowania nieprzyjaciela. Byłoby może gorzej, gdyby Austrjacy nie zmienili dyrekcji z Poznania na Toruń. To też wiadomość o nowych poruszeniach

¹⁾ A. P. P., Pref. bydg. A III i 6¹ f. 121 — 122.

15

była zapewne ulgą dla Kosińskiego, któremu 6 maja o tem donosił z Wągrowca kpt. Mirosławski, ¹⁾ uwiadamiając o zajęciu Inowrocławia i obliczając siły austrjackie na 7 pułków pieszych i 5 konnych. Siły te zostały nieco przesadzone; idący przodem Mohr rozporządzał dwoma pułkami i piechoty, oraz huzarami Schillera i dragonją. Gros sił austrjakich pod arcyksięciem Ferdynandem zatrzymało się w okolicach Gombina. Przeznaczony do zaczepnej akcji korpus Mohra, liczył około 6 tysięcy. ²⁾

Wkraczając na teren departamentu bydgoskiego zastawali Austrjacy liczny zastęp ludzi sobie przychylnych. Byli to Żydzi i Niemcy; ci ostatni często na stanowiskach urzędników mogli wkraczającemu wrogowi niejedną oddać przysługę. Wiadomo na podstawie później sporządzonych protokółów i raportów, że pocztmistrz w Łobżenicy Ritter, ³⁾ przed 23 kwietnia rozgłaszał wieści o wkraczaniu wojsk pruskich na pomoc Austrjakom. Podczas oblężenia Torunia 19 maja, niejaki Schlippe z Gonowic jadąc ze zbożem do Prus rozповідаł po drodze, ⁴⁾ że Austrjacy zdobyli przedmieście Torunia, że rekruci zostali tak z Torunia, jako i z Bydgoszczy rozpuszczeni, że w tem ostatniem mieście panuje ogromny popłoch, prefekt uciekł, a władze przerwały czynności. Koniec opowiadania był przecie najlepszy: „miasteczko Pyzdry przy podtarciu (!) nieprzyjaciół zaczęło się bronić, a szczególnie Żydzi, gdzie zupełnie to miasto zrujnowane i przez pardonu wyróżnione zostało. Poznań jest odebrany przez nieprzyjaciół, reszta Polaków w mieście Powiedziskach założyli obóz i mają mieć batalję.” „Stempel-rendant“ w Mroczy, dawniejszy urzędnik pruski Schinwald „z kpinkami” odzywał się do dozorczy akcyzy Ignacego Pilsarskiego: ⁵⁾ „Austrjacy bardzo teraz mocni i kilku kolumnami idą. Żołnierz ten nasz zbierany nic im nie robi, bo to tylko ulepieni — a co to jest przeciwko takiemu żołnierzowi regularnemu jak Austrjacy — zobaczymy. Te Węgry to okrutnie biją, są to chłopcy jako tyrany i okrutne olbrzymy. Już oni próbę okazali, to tych ruchawków polskich z ich lancami, kiedy a tak mieli, to jako kapustę rąbali i tak daleko przyszło, że lance pociskać i pouciekać (którzy jeszcze

¹⁾ A. M. Skalkowski, Fragmenty, str. 39.

²⁾ Sołtyk, Relation... str. 204, Cichowicz, Rok 1809 str. 53.

³⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III o 6¹ f. 1 — 3.

⁴⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III o 6¹ f. 13.

⁵⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III o 6¹ f. 110.

16

żywi byli) musieli”. Dowodził też, że z formacji piechoty z byłych żołnierzy pruskich nic nie będzie, bo w Bydgoszczy zebrani kapitań obili „a podprefekta poszturchali i kulali, tak jako kulę między sobą.”

Pocztmistrz w Gniewkowie, Kneffel, był z kilku stron oskarżony. W dn. 4 maja ¹⁾ raportował nim ppr. strzelców Izajasz Nagórski, że będąc wysłany w te strony celem wywiadu, dowiedział się o przybyciu pocztarka z Inowrocławia, gdzie już mieli być Austriacy. Kneffel pocztarka zamknął i na rozmowę z Nagórskim nie zezwolił. Gdy ten zwrócił się o pomoc i wywarcie represji do magistratu, ten wezwał Kneffla do posłuszeństwa, lecz energia była tłumiona obawą bliskiego sąsiedztwa wroga. Podczas oblężenia Torunia, zachowanie Kneffla było całkiem niedwuznaczne; stale przebywał w głównej kwaterze wroga, zwłaszcza w dobrej komitywie zostawał z mjr. Fitzgeraldem, zajmującym się aprowizacją korpusu. Magistrat oskarżał Kneffla, ²⁾ iż na rekwizycje wychodzące pod grozą 100 kijów „patrzył twarzą wesołą, a my taką okryci hańbą na wpół stali umarli, ile widząc, iż jeden policzkowany, inny płazowany został obywatel niewinnie, więc nam jako urzędnikom czego się było spodziewać. A nie miał że to Kneffel urzędu pocztowego na sobie?” Poza tym były skargi na Kneffla, że z jego to namowy zostały zrabowane dobra gniewkowskie, należące do marszałka Suchet. ³⁾ Inaczej tego nie może sobie wytłumaczyć zarządzający niemi naówczas kpt. Wyganowski, który sam ledwie z życiem uszedł z pałacu, lecz wytropiony w lasach, został ujęty przez kolonistów i dostawiony do obozu, gdzie grożono mu szubienicą. Ów Wyganowski oskarżał Kneffla, że przejmował listy i opóźniał sztafety przez władze polskie przesyłane.

W Nieszawie ⁴⁾ za podmowę i doniesieniem kupca tutejszego Dawida Witta, komendant austriacki rozkazał obić publicznie na rynku burmistrza Skowrońskiego i kamlarza Lubowicza za nieopublikowanie rozkazów Schillera i przygotowanie pik dla powstańców. Wspomniany Witt miał pozostawać w kontakcie ze starozakonnymi ze Służewa ⁵⁾ Herszem Jakubem, Iekiem

¹⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III o 6¹ f. 9.

²⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III o 6² f. 45.

³⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III o 6² f. 47 i 49.

⁴⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III o 6² f. 46 i 48.

⁵⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III o 6² f. 16 — 21.

17

Toruńskim i Matysem Gombińskim, wspólnie z niemi uprawiając proceder szpiegowski na rzecz Austriaków. W Gąsawie ¹⁾ dawniejszy burmistrz Selchov i mieszczanin Schwack odważyli się „przy zbliżaniu się armji austriackiej różne i nieprzyzwoite powieści rozgłaszać i częste pogłoski rozsiewać o przyjściu w krótkim czasie dwóch do trzech tysięcy Austriaków, którzy polski rząd za jego niesprawiedliwość i tyranję ukarać mieli”. W czasie pobytu wroga „cisnęli się” do kwatery sztabu, namawiając do wysłania oddziału celem rabunku swego miasta i powieszenia burmistrza Bausemera, sekretarza amtu Żoleckiego i podleśniczego Nowickiego.

Wśród tej dobranej kompanji płaczą się dwa nazwiska polskie. Jan Wolski z Komaszyc został oskarżony ²⁾ „iż powtarzał, że prędzej chyba podprefekt kulę w łeb weźmie, niż kto do powstania opieszały, i różne przeciw wojsku polskiemu wywoływał niegodziwości”. Drugim jest niejaki „Johann Mieczkowski”, ³⁾ obywatel powiatu inowrocławskiego. Nie jest on w żadną aferę szpiegowską zaplątany, jednak ciągle jego wyjazdy i „przypadkowe” napotykanie głównej kwatery austriackiej przy ogólnie potępiającej go opinji, daje pewne dane, że słusznie został osadzony w więzieniu toruńskim jako działający na korzyść wroga podczas jego bytności na Kujawach. Przytoczone wypadki nie wyczerpują wszystkich. Ukrytych wrogów było znacznie więcej, o czym informują akta, a o ilu wieści nie doszły, lub zaginęły?...

Przy takim nastroju dość znacznej części ludności, pomimo ściągnięcia materiału przewozowego na prawy brzeg Wisły, trzeba było użyć straży, aby owe czółna i statki nie zostały z powrotem przewiezione i oddane w ręce wroga. Należało też pilnować, czy wróg nie będzie próbował przepłynąć się w którym miejscu, okazało się bowiem, że pomimo dozoru i surowych zaleceń pod grozą osobistej odpowiedzialności, w Bydgoszczy budowniczy departamentowy, Peterson, jeszcze do dnia 18 maja pozostawił w kanale przy ogrodzie kupców Köhlera i Kühlbruna, a także przy magazynie dwa statki rzekomo niezdatne do przeprawy. Dopiero surowe napomnienie ze strony radcy Sokołowskiego, zast. prefekta, osiągnęło skutek.

¹⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III o 6¹ f. 88 — 91.

²⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III o 6¹ f. 154.

³⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III o 6¹ f. 97 — 103.

18

Wobec takiego położenia za zbliżeniem się nieprzyjaciela, polecił gen. Wołyński dowódcy jazdy płk. Bardzkiemu, ¹⁾ wymarszować ze swym pułkiem z twierdzy i rozciągnąć kordon wzdłuż Wisły. Objąwszy posterunek, Bardzki zwrócił baczną uwagę na Prusy; nie dowierzał im, doradzał oba brzegi Wisły na granicy obsadzić posterunkami. Dnia 21 maja ²⁾ widzi „potrzebę obsadzenia punktu w Starogardzie wizaw pruskiej granicy około Topolna dla potrzebnej obserwacji obrotów nieprzyjaciela jako i statków na ich terytorjum, o których rozumi, iżby nieprzyjacielowi chętnie pozwolili”. Trzeba więc „ten potrzebny punkt 10 gwardzystami i kilku kawalerzystami, jacy są, obsadzić, ażeby pasarz jaki tam i gdzie być może, równie jak i statki pilnie obserwowali i o tem do kokockich Olendrów, gdzie posterunek zachodzi meldowali”. Podobnie dniem później należało o zajęcie posterunku w Topolnie ³⁾ „aby obserwować stronę pruską, aby nie dali pomocy Austriakom w postaci statków, jakie są na ich terytorjum”. Jakoż niezbyt się mylił, bo gubernator Grudziądz gen. Courbier koniecznie pragnął przevorsować wysłanie Wisłą statków pruskich z ładunkiem soli, a już rzeczą Austriaków było objąć je w posiadanie i odpowiednio wykorzystać. Z czasem sprawa ta inny przybrała obrót.

Oddział Bardzkiego stopniowo powiększał się. Wyruszył on mając około 200 jeźdźców i 70 strzelców, wkrótce pozyskał pomoc 2-ch kompanji gwardji narodowej z Chełmna, ⁴⁾ 1-szej w sile 49 ludzi pod komendą kpt. Eblowskiego i 2-iej pod wodzą por. Pazderskiego. Niedługo nadciągnął z Chełmna oddział kpt. Mierzyńskiego, ⁵⁾ na miejscu którego nowy zaczął tworzyć kpt. Klichowski. Komenda Mierzyńskiego składała się z 40 jeźdźców i 50 piechurów. Mało było szarż, na cały oddział jeden był tylko podoficer, z czasem dopiero odkomenderowano kaprała Samuela z 6 p. p., a bodaj, że oprócz Mierzyńskiego, jeden tylko znajdował się oficer ppor. Zieliński z 6 p. j. „który pieszem komenderuje”.

¹⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III a 9¹ f. 413 — 414. A. III a 9² f. 31, 37, 47 — 48.

²⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III a 9² f. 59.

³⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III a 9² — f. 117.

⁴⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III a 9² f. 85 i 111.

⁵⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III a 9² f. 135.

19

Zorganizowanie obrony Torunia i przepraw na Wiśle okazało się bardzo pożyteczne i potrzebne, wbrew przewidywaniom sztabu, bo w ślad za lotnym oddziałem Schillera drogą na Kłodawę, Kutno, Gąbin, Kowal, Brześć, Radziejów, Inowrocław, Gniewkowo szedł Mohr, a za nim arcyksiążę. Toruń ¹⁾ miał obecnie załogę podniesioną do 3 bataljonów; oprócz 12 p. p. były uformowane przy pomocy nadesłanych z Gdańska oficerów i podoficerów trzecie bataljony 10 i 11 p. p. Przybył też z Gdańska dowódca 11 p. p. płk. Stanisław Mielżyński, wojskowy świeżej daty bo od 1806 r., niemniej dobry żołnierz. Artylerja oprócz 50 dział wałowych składała się z kompanji artylerji.

Wiedząc o zbliżaniu się wroga rozesłano z fortecy podjazdy, które 14 maja przyniosły wiadomość, że nieprzyjaciel zbliża się od Gniewkowa. Jakoż wieczorem kawalerja austriacka stanęła pod szansem przedmostowym. Ów szaniec został usypany w początkach maja. Pozycja była dobra, bo dość wysoka i górująca nad zbliżającym się wrogiem. Ale jak podaje Białkowski: „wspomniane wzgórza były nader piaszczyste, przeto z trudnością przyszło okopy usypać, gdyż cośmy w dzień usypali, to przez noc rozsypało się”. Użyto później darni i faszyny, ale była to robota pośpieszna i nie wystarczająca. Drugie umocnienie podobne było na kępie, która łączyła dwie części mostu, zarośnięta krzakami ułatwiała obronę, będąc jednak niżej położona od lewego brzegu, niezbyt nadawała się jako druga linja obrony. Za temi dwoma umocnieniami rozciągały się mury forteczne i miasto Toruń, położone nieco niżej niż pozycja na lewym brzegu Wisły.

Szaniec przedmostowy w nocy z 14 na 15 maja zajmował 3-ci bataljon 11 p. p. w sile około 1000 ludzi pod komendą płk. Mielżyńskiego. Około 5 rano 15 maja zauważono wojsko austriackie. Początkowo Mielżyński sądził, że w róg bierze dyрекcję na Bydgoszcz. Wkrótce jednak zobaczono zbliżających

¹⁾ Przebieg akcji przeważnie według Białkowskiego, o. c. str. 97 — 107. Oprócz cytowanych wyżej źródeł drukowanych i opracowań, uwzględniono pamiętnik toruńczyka Gotfryda Natanaela Glitzke, ogłoszony w 16 zeszycie „Mitteilungen des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn“, oraz Falkowskiego „Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń”, t. III. Poznań 1884 i Antoniego Ostrowskiego, „Żywot Tomasza Ostrowskiego” t. I. Paryż 1836.

20

się tyraljerów, a za nimi w kilku kolumnach posuwała się piechota, dźwigając pęki chrustu dla zasypiania fosy i własnej obrony przed kulami polskimi. Płk. Mielżyński, wbrew rozkazom polecającym w razie ataku opuścić to niepewne stanowisko, postanowił się bronić. Kanonierzy jednak zawiedli, działa milczały zbyt długo. Gdy starcie groziło nieuchronnie, ustąpił bez boju por. Kmita ze swoim oddziałem, odsłaniając lewe skrzydło. Wróg wdzierając się wewnątrz szanca i może odciąć bataljon polski od mostu. Szybko jednak w położeniu zorientował się dowódca grenadjerskiej kompanji Piotr hr. Szembek, wychowanek berlińskiej akademji wojskowej, a później oficer sztabu 3-iej legji Dąbrowskiego, dzielny oficer bojowy i generał z 1831 r. Widząc, że wróg może owładnąć mostem, opuszcza swe stanowisko przy obronie szanca i tak obecnie bezcelowe, rzuca swą kompanję na bagnety, otwiera przejście reszcie bataljonu, a stając u wejścia na most przepuszcza ją, kompanję swoją kryjąc odwrót, poczem wchodzi na most i próbuje zerwać przęsła przygotowane do spalenia. W czasie zmagania się Szembeka nadbiegła pomoc z twierdzy w postaci dwóch najlepszych kompanji 12 p. p. 4 i 5 pod komendą por. Białkowskiego i ppor. 5 p. p. Dziegowskiego. Uderzenie świeżego oddziału polskiego odparło wroga. W tym momencie — jak świadczy Białkowski — on sam wraz z kapralem Mickiewiczem i szeregowcem Boruszewskim podpala most. Za wszelką cenę nie chcą do tego dopuścić Austriacy. Dzielny płk. Bruschi zbiera ochotników i powtórnie uderza. Przypuszczony na bliski dystans, powitany gradem kul sam ginie, a oddział jego rozsypuje się. Nadeszła w tym czasie amunicja dla dział na kępie; natychmiasto we wyładowanie ułatwiło sytuację, bo działa kierowane przez szefa Hurtiga rozpoczynają skuteczny ogień na atakującego most wroga. Most płonie w najlepsze. Jeszcze kilka razy Austriacy ruszają do ataku, stale jednak są odparci. W okropnem położeniu znajdują się ranni mając do wyboru: śmierć w płomieniach lub nurtach Wisły.

Pośród wywiązującej się kanonady wyszła ze strony austriackiej propozycja kapitulacji Torunia. Widać zdobycie 3 armat, sporego zapasu amunicji i wzięcie do niewoli 100 piechurów napelniło Austriaków wiarą w pomyślność pertraktacji pomimo dzielnego oporu, jaki stawiało wojsko polskie przy obronie kępy. Mohr zwał się do Woyczyńskiego z propozycją oddania

21

twierdzy, godząc się na wypuszczenie garnizonu z artylerją połową, w przeciwnym razie grozi bombardowaniem Torunia i obróceniem go w gruz. Woyczyński dał odpowiedź godną polskiego generała. ¹⁾ Wyjaśniał, że obrona szanca przedmostowego zupełnie nie była w projekcie; to, że zajął szaniec, nie mający szans obrony „nie daje prawa używać podobnego stylu do gubernatora. Obróciwszy miasto w perzynę, otworzywszy breszę, zniósłszy mur ostatni w ostatnim jeszcze zamku, gdy się cofnę z wojskiem, możesz proponować kapitulację, która, jeżeli będzie zgodna z memi obowiązkiem i charakterem narodowym, albo ją przyjmę, albo drogo życie moje oddam. Tymczasem kilkadziesiąt armat odpowiadać będzie W Pana somacji”.

Podczas pertraktacji Polacy na kępie posilali się otrzymaną żywnością i wódką, rozdzielili amunicję i naprawili psujące się umocnienia, wyczekując dalszej akcji. Austriacy umocnili się w szańcu przedmostowym przerabiając go na swój użytek, odwrócono działa zdobyte na kępie, amunicję, jaka w szańcu pozostała zasłonięto przed ogniem polskim.

Po otrzymaniu odpowiedzi odmownej, przystąpił Mohr do bombardowania kępy i miasta. Wojsko polskie na kępie trzymało się dzielnie, odstrzelując się, w czym wspomagane było przez działa forteczne. Ciekawe relacje o owym bombardowaniu i opinię człowieka cywilnego o pierwszej fazie szturmie, zawiera raport urzędnika podprefektury toruńskiej, Wesołowskiego, przesłany prefektowi Gliszczyńskiemu w dniu 17 maja.²⁾ „Dzień poniedziałkowy (15 maj) był dla naszego wojska, osobiście zaś dla miasta najokropniejszym. Po haniebnym odebraniu baterij zamostowych bez wystrzału przez nieprzyjaciela i odparciu naszych aż na kępę, trwała ciągle kanonada z obu stron od 5 godziny z rana do 10 w wieczór, która z strony nieprzyjaciela najwięcej miasto skrzywdziła — spaliła się w tym dniu jedna gorzelnia, magazyn furażowy, koszary i dwa jeszcze inne domy, lecz je ugaszono. Zdobyta na naszych nowych żołnierzach haubica i dwie armaty z amunicją przyśpieszyły tego nieszczęścia, które nieprzyjaciół tylko przodkiem do miasta obrócił. Nieprzyjaciół ma bardzo wiele zabitych i rannych, a to

¹⁾ Poniatowski, Correspondance... t. II, str. 140 n.

²⁾ A. P. p., Pref. bydg. A III a 9² f. 23 — 25.

22

wtenczas, gdy się posunął na most o 100 kroków od kępy, chcąc oną jak pierwsze baterje odebrać. Sam widziałem z okna tego domu gdzie mieszkam, jak ich nasza armata zgarniała w Wisłę. Zabici do tego momentu leżą na moście, gdyż obie strony do ich uprzątnięcia stąpić tam nie mogą. Nasi spalili wczoraj (16 maja) z strony kępy sztukę mostu na 5 izbie. Granaty nasze, czyli teraz nieprzyjacielskie zabiły na ulicach już 12 osób”. Lecz drugi dzień oblężenia był spokojniejszy, „bo czasem tylko po 5, lub po 6 razy na dzień odezwa się armaty. Ogień zaś karabinowy z kępy na Majdany, a w szczególności od naszych żołnierzy trwa ciągle. Nieprzyjaciół rzadko im odpowiada”. Podobnie tegoż ¹⁾ dnia pisał Woyczyński: „Austriacy uciszeli się, strzelają kiedy nie kiedy, a to kulami drewnianymi — przyniesiono mi jedną na pokazanie”. Ze swych podkomendnych, tak wojskowych, jak i cywilnych był Woyczyński zadowolony; stwierdzał, że „Weyssenhoff i Dziewanowski ²⁾ godnych zostawili w departamencie oficerów”, a „mieszkańcy Torunia ³⁾ dobrze się okazali w czasie pięciogodzinnego bombardowania miasta”. Woyczyński, czy to licząc, że oblężenie potrwa dłużej, czy też chcąc pozbyć się z miasta niezbyt dla Polski przyjaźnie usposobionych, 16 maja wydał odezwę do mieszkańców Torunia ⁴⁾ wzywając ich gorąco do wytrwania i stawienia oporu wrogowi, a jednocześnie nakazywał każdemu opatrzyć swój dom na 6 niedziel w żywność, gwardję zaś narodową używał, aby stanęła do obrony miasta na równi z wojskiem, przedmieścia polecał zniszczyć.

O wytwarzającym się położeniu i nastrojach dobrze informuje raport podprefekta toruńskiego Twarowskiego ⁵⁾ z 18 maja: „Dzień tak wczorajszy, jako i dzisiejszy zszedł cokolwiek spokojniej nad dzień onegdajszy, obustronne hukania z armat jako i ręcznej broni mało się stają szkodliwymi, bo już naszych własnych granatów więcej nieprzyjacielowi nie zostało Austrjacy jak widać z pozycji obozu, najwięcej strzegą się wizyty gen. Dąbrowskiego, która zapewne w tym czasie byłaby najpotrzebniejszą, dopóki oddział nieprzyjacielski zaledwie do 3000

¹⁾ A. P. P., Pref. bydg. A III a 9² f. 31.

²⁾ A. P. P., Pref. bydg. A III a 9² f. 27.

³⁾ A. P. P., Pref. bydg. A III a 9² f. 35.

⁴⁾ A. P. P., Pref. bydg. A III a 9² f. 67.

⁵⁾ A. P. P., Pref. bydg. A III a 9² f. 61.

23

rachować się może... W tym momencie (między 11—12 w nocy) zobopólna zaczęła się kanonada. W dom narożny przy mojej stacji wpadł granat, dach przebił, lecz szczęściem się w powietrzu wypalił. Drugi podobnie, granaty i kule do tego razu nie były szkodliwymi”.

Co do specjalnych wiadomości, te są następujące: naprzód, że całej tej armji nieprzyjacielskiej więcej być nie może, jak 12 000 oprócz tych, co już poginęli. Artylerji mało, ale dobrej. W Warszawie samej z wielu przyczyn jakoweś nieukontentowanie i bardzo wiele ukazało się partyzantów. Tutaj w Toruniu nalega komendant Hurtig, aby cmentarz murowany za miastem około św. Jerzego był rozebrany i o tem zamyśla, aby nowe miasto oddzielić od starego co wszystko oznacza, iż niema nadziei tenże komendant, aby mógł miasto obronić swoją walecznością i swoją artylerją, lecz że bardzo się obawia, aby te zamiary nie były podobnymi do przedmostowych okopów, — które na naszą szkodę z wielkim mozołem i kosztem przedsięwzięte zostały W sprawie zaopatrzenia twierdzy donosił, że ma 400 wołów żywych, 100 zabitych, a magazyny pełne mąki i wódki „zaczem niedostatek ze wszech miar oddalony”.

Jak widać z przytoczonych raportów, po krótkim starciu wręcz w obronie szanca przedmostowego i kępy, cała walka wobec zerwania mostu ograniczyła się do bombardowania miasta i twierdzy, a i to nawet przeważnie dzięki zdobytej w szanclu amunicji polskiej. Wszystko to potwierdza, że Austrjacy nie mieli dokładnego planu, a manewr toruński był demonstracją, mającą na celu zachęcenie Prus do wystąpienia.

Widząc, że przez bombardowanie niewiele zdziałają, rozesłali patrole wzdłuż Wisły, próbując, czy w którym miejscu nie znajdą przeprawy. Płk. Bardzki, strażujący nad Wisłą, raportował 18 maja, ¹⁾ że Austrjacy „stoją obozem od Podgórze ku Szulcowi pod lasem, patrolują na lewym brzegu Wisły i myślą się gdziekolwiek przeprowić gdyby mogli, ale pilnujemy godnie”

Jeden z takich podjazdów dotarł 19 maja do Bydgoszczy. Był to szwadron dragonów rotmistrza Jelachowicza, ²⁾ oraz około 150 piechoty i strzelców kroackich.

¹⁾ A. P. P., Pref. bydg. A III a 9² f. 47 — 48.

²⁾ P. T. P. N., rkps. 514 b — raport Sokołowskiego z 22 maja podaje raz jako Jelachowicza, raz jako Kolanka.

24

Około 10 rano ¹⁾ sygnalizował do Bydgoszczy podprefektowi Winnickiemu przybycie swe do Fordona z za Wisły mjr. Umiński z oddziałem 5. p. jazdy. Tymczasem o 3 po południu otrzymał Winnicki doniesienie o zbliżaniu się Austrjaków i tak

zredagował ostrzeżenie dla Umińskiego, że ten zaniechał przeprawy, a Bydgoszcz zupełnie bezbronna została wydaną w ręce wroga. Z nadejściem godziny 6 wieczorem „wszedł patrol dragonji austriackiej wszelkimi bramami do miasta Bydgoszczy, gdy kilka koni przeszło wpływ rzekę Brdę od Bartodziei. Najpierwszy postępek wojska austriackiego był dezarmowanie gwardji miejskiej z pałaszów, któremi uzbrojona była, stanąwszy zaś w rynku, patrolowali w wszystkich ulicach i podprefekt był przez oficera wezwany do podpułkownika tym oddziałem komenderującego. Przybywszy tam że znalazł uszykowaną dragonję w 50 koni i w niedługiej chwili przybył podpułkownik wojsk austriackich bramą toruńską z kilkunastu dragonji, oraz piechoty w liczbie 100 mniejwięcej i 30 strzelcami Kroatów. Zbliżywszy się podpułkownik zapytał o broń w mieście, oraz oświadczył, że spodziewa się, iż urzędnicy administracji zapewnią spokojność mieszkańców, której zakładem będzie podprefekt i burmistrz w osobistej odpowiedzialności”.

Dla wojska zażądano żywności, furazu, a także cukru, cytryn, araku i wina. Winnicki miał na składzie zabite 3 woły dla próby wagi, polecił je wydać Austriakom, chleb i inne racje żywności miał dostarczyć magazyn wojskowy. Około 11 w nocy wezwano Winnickiego do kwatery komendanta, zastał tam burmistrza Bukowskiego, oraz kupców Loewego i Gessnera. Od zebranych zażądał dowódca austriacki ściągnięcia z miasta kontrybucji, w sumie 3 tys. złotych i to do godziny 3 w nocy, bo o tej porze zamierzali Austriacy opuścić Bydgoszcz. Po wielu targach zniżono sumę na 1500 zł i Loewe z Gessnerem ruszyli celem wydobywania od mieszkańców pieniędzy, jednak nie stawili się na oznaczony czas i Austriacy o 3 wymaszerowali, uprowadzając Winnickiego, oraz aresztowanych w międzyczasie radców prefektury Sokołowskiego i ks. Bocheńskiego. O 8 nad ranem stanęli w Gniewkowie, gdzie dopędzili ich Loewe i Gessner, nie przywozili jednak całej wymaganej sumy. Rozgniewany tem dowódca austriacki ledwo, że za złożeniem 150 talarów puścił

¹⁾ A. P. P., Pref. bydg. A III a 9² f. 125 — 127.

25

ich do Inowrocławia, gdzie od żydów pożyczili potrzebne pieniądze. Aresztowani urzędnicy nie zostali jednak uwolnieni, zaprowadzono ich do obozu, skąd dopiero 22 maja ich wypuszczono.

Tymczasem widząc, że Torunia nie zdobędzie, przeprawy na Wiśle nie sforsuje, a gdy do tego ciągle nadchodziły wieści, że Dąbrowski rusza od Poznania z odsieczą, arcyksiążę postanowił wezwać Mohra do odstąpienia od Torunia, a z całym korpusem cofnąć się ku Warszawie.

O odstąpieniu Austriaków załoga Torunia nie wiedziała. Dopiero nad ranem 21 maja powiadomił ją chłop zza Wisły, wołając, że wroga już няма. ¹⁾ Wedle raportu podprefekta Twarowskiego z 21 maja ²⁾ na podstawie zebranych później relacji odstąpienie miało następujący przebieg: „dnia wczorajszego o godzinie 10 z rana ruszył się po największej części korpus z armatami w największej trwodze i nieporządku, gdyż patrol ich dał znać o wielkiej kanonadzie za Inowrocławiem. O godzinie 10 w wieczór arjergarda naspędzawszy ludzi, rozkazali ogniów napalić kilkanaście stosów, aby się wydawało, iż obóz jeszcze stoi, sami zaś w cichości jaknajśpieszniej uciekli i to w wielkim nieporządku”.

Austriacy, obozując na Kujawach podczas oblężenia Torunia, wyczerpali je ekonomicznie. Dość przytoczyć, że taki Radziejów musiał na rozkaz mjra. Fitzgeralda ³⁾ dostarczyć 15-go maja 50 wołów i 10000 bochenków chleba, 25 beczek piwa, 10 beczek wódki i w proporcji innych prowiantów, a już w trzy dni później 30 000 pięcioletnich porcji chleba i 20 000 korcy owsa. Podobne nakazy otrzymywały i inne miasta, gdzie kwatrowali Austriacy, o ile pozostawali w danym mieście krótko, wybierali kontrybucję, jak to miało miejsce w Bydgoszczy. Wierni swej przysiędze urzędnicy polscy przeszli ciężkie chwile. Przytoczone powyżej przykłady obicia burmistrza w Nieszawie, oraz wywiezienia podprefekta brzeskiego nie są odosobnione. Oto zastępca podprefekta powiatu radziejowskiego Wilski zeznaje, że wezwany do Służewa przed rotmistrza Schillera dla wytłomaczenia się z niedostawionej rekwizycji nie zastał go, dowiedział się jednak od mieszkańców, że „człowiek ten naj-

¹⁾ Białkowski, Pamiętniki, str. 109.

²⁾ A. P. P.- Pref. bydg. A. III a 9² f. 103.

³⁾ A. P. P., Pref. bydg. A. III k 8. f. 9 — 14.

26

większym był importunem, za burmistrzem w Służewie strzelał, gonił go i wielu nieprzyjemności dopuszczał się”, za to, iż burmistrz ów został oskarżony o dostarczenie rekrutów do Torunia.

Wojska austriackie były w ciągłym ruchu, wiadomo, że przez Radziejów 18 maja przechodził regiment Wukassowicza, 20 kwatrował płk. Reichenburg z 1500 ludźmi, 21 wracał od Torunia Mohr, wiodąc regimenta Wukassowicza, Kotulińskiego oraz huzarów palatynskich. Z Radziejowa wyszedłszy, grupa ta udała się w kierunku Gopła. W dn. 22 maja pozostała w wymienionem mieście arjergarda 100 ludzi pod komendą 2 ofic. z pułku Kotulińskiego. Przed wieczorem i oni opuścili Radziejów, a miejsce ich zajął szwadron szwoleżerów. Teraz mieszkańcy mieli dopiero możność poznać, co to znaczy pozostać na łasce ustępującego wroga. Komendant szwadronu „por. Królikiewicz, rodem z Galicji zachodniej, pozostawszy się sam z komendą, wpośród dobytch pałaszów i odwiedzionych karabinów, żądał znacznych rekwizycjów sukna, płótna, skór, obuwia etc., których ilości może w lat kilka w powiecie i mieście tutejszem nie znajdowało się. Wypadła więc rekwizycja domów, zbierano wszystkie artykuły. Chevaulegers rozlatywali się — jedni po rekwizycji domów z bronią piechoty, drudzy na koniach po mieście różne zdzierstwa czyniąc, którym zbliżający się wieczór i pieniąż wydany, koniec położył. Podobne zbrodnie popełniła też arjergarda po drodze ku Izbicy w powiecie tutejszym i ubocznych traktach. Nazajutrz nawet dnia 23 maja od piechoty ludzi sześciu zdzierstw różnych dopuszczało się. Aliści tychże awangarda pod gen. Kosińskim pod Radziejowem schwytawszy, ostateczny koniec położyła”. Dobrą ilustracją tego rabunku jest raport radziejowskiej komory konsumpcyjnej, ¹⁾ wedle którego pozostawieni w arjergardzie szwoleżerowie „zaraz poczęli zbytkować, piwnice odbijać, piwo i gorzałkę, gdzie tylko zastali, zabierać, żydom towary, sukna, płótno, arak brać, tak dalece, że kramnice u niektórych puste zostały...” Postrach padł na ludność, toć podprefekt powiatu inowrocławskiego Rakowski bał się wypełniać rozkazy władz polskich nawet wtedy, gdy zajęła go awangarda Kosińskiego. Tłumaczył się, że tak postępuje, ²⁾ „mam na piśmie rozkaz tak od majora Fitzgeralda, komendanta forpocztów, jako też od generała Mohra, aby żadnych rozkazów,

¹⁾ A. P. P., Pref. bydg. A III a 9² f. 175.

²⁾ A. P. P., Pref. bydg. A III o 6¹ f. 121 —124.

27

ani z Bydgoszczy, ani z Poznania nie słuchać pod karą sądu wojskowego nie chcąc takiemu nieszczęściu podpaść jakie Gliszczyńskiego spotkało (a) przewidywałem jakieby mię nieszczęście, gdyby zalecenie rządu przezemnie wizowane i przyjęte w ręce nieprzyjacielskie się dostało, spotkać mogło”. Nie wszyscy jednak urzędnicy dali się steroryzować, najlepszym tego przykładem Kazimierz Gliszczyński i cały zastęp prześladowanych. Jeden z nich, radca Sokołowski, ledwo wypuszczony na wolność z obozu austriackiego, zaraz śle Dąbrowskiemu raport o stanie armji nieprzyjacielskiej. ¹⁾ „Cała siła składa się z około 6 tysięcy tj. w piechocie najwięcej z Kroatów złożonej jest część strzelców z wybornymi strzelcami, którzy mając sobie czas do celowania zostawiony mogliby snadno znakomitszych dowódców wystrzelać, ale zato z natarczywością przez nasze bagnety i kosy naparci, nigdy placu nie dotrzymają. Jazda węgierska i lekka dragonja ciemnozielona z pąsem i żółtymi guzikami ma wprowadzić tęgie konie, szlifowane pałasze, zwinnych ludzi, ale strwożone umysły i wewnątrz siebie knowają przez jednego Francuza partyjkę, która się przy najpierwszej okazji zdybania naszego regularnego wojska poddać zamyśla. Armaty ani jednej, nawet wozów amunicyjnych nie widać Nie mając jak jedną mapę na cały korpusik i prawie jest rzecz nie do pojęcia, żeby tak dawny żołnierz, a do tego mający tu tyle swych sojuszników, tyle mógł popełnić i znosić niepotrzebnie trudów, gdyż zawsze w borach błądzą, lub kupką naszego powstania bywają spłoszeni Dziś przechodził tędy od Szulca i Torunia mały patrol nieregularny, rozgłoszenie jednak, iż są z dywizji starego generała Dąbrowskiego niejednego febrę nabawiło”. Za ustępującym wrogiem szli w pogoń powstańcy pod Kosińskim i oddziały regularne wysłane z Torunia, aby jeszcze co się da urwać wrogowi ze straży tylnej i magazynów.

W tym też czasie ukończyły się pertraktacje między gen. Woyczyńskim a gen. Courbier względem statków pruskich, udających się Wisłą Gubernator polski zgadzał się je przepuścić, byle tylko Austriacy uznali ich neutralność. Ciekawy jest raport w tej sprawie złożony przez Woyczyńskiego Radzie

¹⁾ P. T. P. N., rkps. 514^b, raport Sokołowskiego z 22 maja o godz. 8 wieczór.

28

Stanu ¹⁾ dnia 28 maja: „Gen. Mohr śpiesznie bardzo ucieka, dnia 26 b. m. znajdował się w Łowiczu, nie dał żadnej odpowiedzi na list pisany przez komisarza pruskiego o uznaniu za neutralne statki na Wiśle, od której cofnął się mil 20. Gen. Kosiński ściga jego arjergardę patrole moje z samej infanterii złożone, dziesięć mil ścigały cofającego się nieprzyjaciela z Prusakami w najlepszej jestem harmonji”.

Podczas odwrotu próbowali Austriacy raz jeszcze sforsować Wisłę, tym razem pod Gąbinem. Spotkali się jednak z tak dzielną odprawą, iż przeprawy zaniechali. Wojsko rozpręgało się, wielu Polaków-Galicjan uciekało do wojsk polskich, pocztmistrz z Płocka Trotz raportował, że arcyksiążę Ferdynand „dezertów swoich kilkunastu złapanych rozstrzelać w Gąbinie kazał, lecz to nic nie pomogło, gdyż jednego dnia jak sami zeznali, dezertowało im 1200 ludzi... wszyscy ci zapewne w borach się tułają, czekając bezpiecznego przejścia”. W tym że też czasie gen. Kosiński otrzymał wiadomość, ²⁾ jakoby „125 ludzi wzięci w przedmostowym szańcu w Toruniu przechodząc przez las między Gostyniem a Gąbinem rzucili się na austriacką eskortę w sile 30 ludzi, rozbili ich i wraz z armatami, wziętymi w szańcu przedmostowym odprowadzili do Płocka”.

Wyprawa toruńska zakończyła się niepomyślnie dla Austriaków. Fortecy nie zdobyli, przejść na Wisłę nie sforsowali, a Prusaków do wystąpienia nie udało się nakłonić. W odwrocie rozpoczętym z pod murów Torunia Austriacy opuścili nie tylko ostatnio zajmowane Kujawy, ale tak że dawniej w ich ręku będącą stolicę. Nieco później odebrał wielkopolski korpus Dąbrowskiego resztę ziem Księstwa, okupowanych przez wroga, gdy armja austriacka pośpieszyła do Galicji, gdzie regularne wojska polskie pod księciem Józefem Poniatowskim duże czyniły postępy.

Do takiego zakończenia znacznie przyczyniło się, że główna kwatery austriacka nie opracowała dokładnie planu akcji z punktu widzenia strategicznego, który przysłoniły zamierzenia polityczne.

Gdyby manewr toruński miał charakter strategiczny, a nie polityczny, gdyby forsowanie przepraw było energiczniej i bar-

¹⁾ A. A. D., Rada Stanu 293 a.

²⁾ P. T. P., N. rkps. 514 b.

29

dziej zdecydowanie prowadzone, świeży żołnierz polski nie oparłby się może potędze austriackiej.

Brak planu ze strony Austriaków, a energia Dąbrowskiego i wytrwałość Woyczyńskiego ze strony polskiej sprawiły, że wyprawa toruńska zawiodła, a wojna na całkiem inne przeszła tory.

Janusz Staszewski.